

„W siedem dni dookoła świata”

prace uczniów oddz. 5a

rok szkolny 2022/2023



Jakub Bury

Moja podróż dookoła świata

21.07.2022 r. – dzień 1.

Pierwszego dnia poleciałem samolotem z Pyrzowic do Wielkiej Brytanii. Zatrzymałem się w mieście Manchester. Postanowiłem - jako fan piłki nożnej - odwiedzić klub Manchester United. Później przenocowałem w hotelu, by odpocząć i z rana udać się w dalszą podróż.

22.07.2022 r. – dzień 2.

Następny dzień zacząłem od angielskiego śniadania – jajek na boczku z fasolką. Po śniadaniu zwiedziłem miasto i przy okazji pojechałem do Wolverhampton, gdzie mieszkają moje kuzynki. Nie spodziewały się mojego przyjazdu, lecz bardzo się ucieszyły. Nie miałem dużo czasu, więc pojechałem do Londynu, gdzie widziałem Big Bena. Udałem się na lotnisko, by stamtąd polecieć do Stanów Zjednoczonych.

23.07.2022 r. – dzień 3.

W USA zatrzymałem się dwa dni. Koniecznie chciałem zobaczyć Statuę Wolności oraz Muzeum 11. Września w Nowym Jorku. Obie atrakcje zrobiły na mnie wielkie wrażenie.

24.07.2022 r. – dzień 4.

Kolejnego dnia byłem nad wodospadem Niagara. To było niesamowite przeżycie! Wieczorem miałem kolejny lot, tym razem do Chin. Leciałem ponad 20 godzin. Zatrzymałem się w Szanghaju.

25.07.2022 r. – dzień 5.

Wstałem o ósmej i zjadłem śniadanie. Zwiedziłem miasto: widziałem tam lampiony w kształcie smoków, chińskie domy i świątynie. Miałem okazję także podziwiać Wielki Mur Chiński.

26.07.2022 r. – dzień 6.

Z Chin poleciałem do Rumunii. Doleciałem tam o godzinie trzynastej. Po obiedzie zwiedziłem Bukareszt, w którym łuk triumfalny, Pałac Parlamentu i dzielnicę Lipscani. Po dniu pełnym wrażeń poszedłem spać, by kolejnego dnia obudzić się o szóstej i zdążyć na samolot.

27.07.2022 r. – dzień 7.

Samolot wyleciał o siódmej. Lot trwał dwie godziny. Dotarłem do Warszawy i bardzo się cieszyłem, że za niedługo będę w domu i opowiem mojej rodzinie, co udało mi się zwiedzić przez ostatni tydzień. Pociągiem pojechałem do Katowic. Tak skończyłem cudowną podróż dookoła świata w siedem dni.

Maciej Janocha

W siedem dni dookoła świata

Katowice, 2.01.2023 r.

Pakujemy się. Mimo drobnych przeszkód udało się załatwić wszystkie formalności. Mamy bilety, zarezerwowane hotele. Pojutrze ruszamy! Najpierw Warszawa, potem Tokio i Alaska. Bardzo się cieszę, choć jednocześnie odczuwam strach.

Warszawa, 4.01.2023 r.

Od kilku godzin czekamy na samolot. Mama czyta e-booki, mój brat ogląda bajki, a ja gram na telefonie. Na lotnisko przywiózł nas tata. Śnieg padał tak mocno, że nie było widać dalej niż dwa metry. Na szczęście dojechaliśmy bezpiecznie. Pożegnaliśmy tatę i czekamy...

Gdzieś nad Azją, 5.01.2023 r.

Lot się dłuży okropnie. Jeszcze dwie godziny. Zobaczyliśmy wszystkie części „Gwiezdných wojen”.

Tokio, 7.01.2023 r.

Tokio to piękne miasto. Jedliśmy świetne sushi, zwiedziliśmy pałac cesarski i jechaliśmy jednym z najszybszych pociągów na świecie. Wszędzie tu tłumy. Jutro musimy dostać się do portu, skąd popłyniemy na Alaskę. Tylko jak znaleźć drogę, kiedy wszystkie znaki są po japońsku?

Anchorage, 9.01.2022 r.

Rejs do Anchorage przebiegł spokojnie. Tylko mama dostała choroby morskiej. Choć to największe miasto na Alasce, to w porównaniu do Tokio, jest tu cicho i spokojnie. I strasznie zimno. Dziś było – 30 stopni Celsjusza. Dobrze, że mamy ciepłe ubrania.

Fairbanks, 12.01.2022 r.

Zwiedzamy Alaskę. To dzika i surowa kraina. Żyje tu wielu Indian. Mróz jest okropny, a dni krótkie. Jechaliśmy saniami ciągniętymi przez psy. Ale super!

Nowy Jork, 16.01.2022 r.

Żegnaj, Alasko, witaj, Nowy Jorku! Tu tylko przesiadka z jednego samolotu do drugiego. Wracamy do domu.

Katowice, 18.01.2022 r.

Właśnie jedziemy z Warszawy do Katowic. Tata po nas przyjechał. Zасыpuje nas pytaniami, a ja nie mam już siły. Zaraz zasnę. Opowiem mu wszystko jutro.

Natalia Janocha

DZIENNIK PODRÓŻY

Dzień 1

Moja klasa 5a razem z zaproszoną przez nas Emilką W. rozpoczęła podróż dookoła świata. Wylecieliśmy z Pyrzowic o 10:30. Pierwszym celem była stolica Anglii – Londyn. Po przylocie zwiedziliśmy ciekawe miejsce, jeżdżąc autobusem Hop-On. Wieczorem pan Darek przygotował dla nas niespodziankę: imprezę. Bawiliśmy się do ok. 1:00 w nocy.

Dzień 2

Po śniadaniu wybraliśmy się na spacer do Hyde Parku, a potem spieszyliśmy się na kolejną atrakcję, którą był rejs po Tamizie. Wieczorem pojechaliśmy na lotnisko i 8 godzin później wylądowaliśmy w Nowym Jorku. Pojechaliśmy do hotelu odpocząć przed kolejnym dniem pełnym atrakcji.

Dzień 3

Nowy Jork nas zachwyił! Jest ogromny. Spacerowaliśmy pomiędzy bardzo wysokimi budynkami, na których wieczorem jest mnóstwo kolorowych świateł. W ciągu dnia, zamiast obiadu, pan Darek razem z panią Zosią zorganizowali piknik w Central Parku. Były pyszne kiełbaski z minigrilla i lemoniada ze świeżych cytryn.

Dzień 4

Noc spędziliśmy w samolocie, lecąc do Tokio. Prawie cały dzień byliśmy w parku japońskim, gdzie było pięknie i różowo. Na kolację poszliśmy na sushi. Wszyscy zjedli ze smakiem i wróciliśmy do hotelu, gdzie cała klasa szybko zasnęła po ekscytującym dniu.

Dzień 5

Rano po śniadaniu poleciliśmy do Turcji. Gdy wylądowaliśmy, pani Zosia powiedziała, że cały dzień spędzimy na plaży. Kapaliśmy się w morzu, a gdy w trakcie rejsu skakałyśmy z Emilką W. ze statku, zgubiły nam się okulary pływackie. Z pomocą ruszył Szymon Ł. – wyłowił nasze zguby i bardzo się ucieszyłyśmy, a w podziękowaniu kupiłyśmy mu pamiątkę. To był bardzo fajny dzień.

Dzień 6

Spaliśmy do 10:00. Wypoczęci udaliśmy się w dalszą podróż. To był nasz przedostatni lot, a celem była Austria. Poszliśmy na spacer w góry, skąd były piękne widoki na turkusowe jezioro, w którym później się kąpaliśmy. Zrobiłam wiele zdjęć. Zbliżał się już wieczór i w naszym domu była przygotowana przeze mnie i Alę niespodzianka dla Laury. Był to wielki prezent z okazji jej urodzin. Laura była szczęśliwa.

Dzień 7

Nadszedł dzień powrotu do domu. Po wylądowaniu w Pyrzowicach czekał na nas autokar, którym wróciliśmy do Katowic. Na parkingu przy naszej szkole czekali na nas rodzice. Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni z podróży, wróciliśmy do swoich domów.

To była piękna PRZYGODA!

Nikodem Kaliński

Dziennik podróży

1.07.2022 r.

Dziś rozpoczyna się moja wielka wyprawa. Tak długo na nią czekałem. Mam nadzieję, że uda mi się zobaczyć wszystko, co zaplanowałem. Pierwsza na liście – Japonia. Do zobaczenia!

2.07.2022 r.

Przyleciałem do stolicy Japonii – Tokio. Odbyłem krótki spacer po mieście i skosztowałem japońskiej kuchni – sushi nie zostanie moją ulubioną potrawą. Japonia jest kolorowa i bardzo głośna.

3.07.2022 r.

Dziś poświęciłem cały dzień na zwiedzanie wulkanu Fudzi. Jest on nadal aktywny. Można go zwiedzać tylko w okresie od lipca do połowy września. Przy okazji – to najwyższy szczyt Japonii.

4.07.2022 r.

Ten dzień należał do Kioto – dawnej stolicy Japonii i siedziby cesarza. Jest to najczęściej odwiedzane przez turystów miejsce w kraju. Tu nadal można spotkać gejszę. Ja nie widziałem żadnej, ale przebierańców co nie miara.

5.07.2022 r.

Dzisiaj pożegnałem się z Japonią i przybyłem do Australii. Moim numerem jeden jest Wielka Rafa Koralowa.

6.07.2022 r.

To było coś fantastycznego. Nie zapomnę tego dnia nigdy. Wielka Rafa Koralowa to największa rafa na świecie. Jest widoczna nawet z kosmosu. Rafa jest domem dla setek organizmów i zwierząt. Udało mi się zobaczyć m.in. delfiny i żółwia morskiego.

7.07.2022 r.

W tym dniu przybyłem do Sydney – dawnej stolicy Australii. Celem mojego zwiedzania były największe atrakcje, czyli słynny gmach opery i most Harbour Bridge. Nie pominąłem także Taronga Zoo, bo tam były kangury.

8.07.2022 r.

Melduję się w Stanach Zjednoczonych. Cel: Los Angeles. Zwiedziłem Hollywood, najbardziej znany na świecie symbol branży rozrywkowej. Poczujęm się jak gwiazdor, odwiedzając Dolby Theatre, który jest miejscem corocznych ceremonii wręczenia Oscarów. Udało mi się przejść Aleją Gwiazd, która upamiętnia znane osobistości świata show - biznesu.

9.07.2022 r.

Wielki Kanion Kolorado wywołuje ogromny zachwyt. Słowo „ogromny” ma tutaj ogromne znaczenie. Wysokość kanionu to 1857 metrów. Średnia wysokość całego płaskowyżu to 2400 metrów n.p.m.

10.07.2022 r.

Przejazd przez Dolinę Śmierci to chyba najbardziej ekscytująca część mojej podróży. Posiada nie tylko przerażającą nazwę, ale jest jednym z najgorętszych miejsc na Ziemi. Różne formacje skalne przypominają fantastyczne krainy nie z tej ziemi. W Dolinie Śmierci kręcono zdjęcia do dwóch części „Gwiezdných wojen” – mojego ulubionego filmu.

11.07.2022 r.

Moja podróż zbliża się ku końcowi, ale przede mną jeszcze Nowy Jork. Przejechałem się żółtą taksówką, wjechałem na taras widokowy Empire State Building. To wyjątkowy drapacz chmur, który przez blisko 4 dekady był

najwyższym budynkiem w mieście. Po tych atrakcjach wybrałem się do Central Parku, największego na świecie parku miejskiego.

12.07.2022 r.

Dziś dobiegła końca największa przygoda mojego życia. Melduję się w domu. Trochę odpoczynku, powrót do wspomnień, zanim zacznę planować kolejną podróż.

Dominik Kowalicki

Moja wyprawa dookoła świata

Dziś był wielki dzień, rozpocząłem swoją przygodę życia - podróż dookoła świata w siedem dni.

Dzień I

Rano wyleciałem samolotem z Pyrzowic do Afryki, a konkretnie do Egiptu. Udało mi się zwiedzić wielkie piramidy, zobaczyć Sfinksa i Gizę oraz Dolinę Królów. Muszę przyznać, że nie spodziewałem się, że piramidy są takie ogromne i zastanawia mnie to, jak człowiek potrafił to zbudować. Podczas zwiedzania bardzo zmęczyło mnie gorące słońce, a wieczorem zeszła mi skóra z nosa.

Dzień II

Kolejny dzień był również bardzo intensywny. Zdobywałem kolejny kontynent, Azję. Po przylocie do Indii dowiedziałem się, że są one najludniejszym państwem świata. Odwiedziłem Tadź Mahal - nazywane świątynią miłości, indyjskie mauzoleum wzniesiono na pamiątkę przedwcześnie zmarłej,

ukochanej żony jednego z władców. Faktycznie było tutaj mnóstwo ludzi, ale nie tylko tubylców, również turystów.

Dzień III

Trzeci dzień wyprawy zaprowadził mnie do Chin, a konkretnie do Pekinu, dalej na kontynencie azjatyckim. Zwiedziłem kawałek atrakcji tego kraju Wielki Mur Chiński. Najciekawszy był fakt, że to jedna z najsolidniejszych konstrukcji na ziemi, a cegły sklejo no tylko za pomocą mąki ryżowej, która została wymieszana z wodą. Jak to jest możliwe?

Dzień IV

Czwarty dzień obejmował Australię. Dobrze, że w samolocie można się wypaść wygodnie, bo znów czekało tu wiele atrakcji. Najbardziej podobała mi się słynna opera, która ma bardzo ciekawy kształt. Jest wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. A z pokładu samolotu w drodze na kolejny kontynent widziałem stado kangurów. Niesamowity widok.

Dzień V

Piątego dnia doleciałem do Ameryki Północnej, do Kanady. Tutaj odwiedziłem wodospad Niagara; jest to najslyniejsza naturalna atrakcja tego państwa. Podpłynęła statkiem wycieczkowym tak blisko, że aż mi dech zaparło ze strachu, a w uszach bardzo szumiało.

Dzień VI

Szóstego dnia podróż nie trwała tak długo, bo do Ameryki Południowej z Kanady to jest blisko. Z pokładu samolotu Brazylia prezentowała się pięknie, a szczególnie posąg Jezusa w Rio. Statua ta jest jednym z symboli Rio oraz imponującym i charakterystycznym obiektem w tym mieście. Jest naprawdę wielka!

Dzień VII

Siódmego dnia myślałem, że czeka mnie tylko powrót do domu, ale z powodu problemów z samolotem musieliśmy wylądować na lotnisku we Włoszech. W sumie to się bardzo ucieszyłem, bo okazało się, że znajduje się nieopodal torów formuły F1, a jestem wielkim fanem Ferrari. Zwiedziłem go i nawet siedziałem w prawdziwym bolidzie.

I tak późnym wieczorem wróciłem do Pyrzowic i zakończyła się moja fascynująca przygoda. Życzę każdemu dziecku, aby chociaż raz w życiu udało mu się spełnić swoje największe marzenia, tak jak mnie. Wyprawę tę zapamiętam na całe życie!

Szymon Neukirch

W siedem dni dookoła świata

Pewnego dnia moi rodzice zrobili mi niespodziankę. Okazało się, że mama wygrała los na loterii i nagrodą była podróż dookoła świata.

Rano wylecieliśmy z lotniska do Chin. Po dziesięciu godzinach wylądowaliśmy w Pekinie. Gdy zameldowaliśmy się w hotelu, poszliśmy zwiedzać miasto. Zaczęliśmy od Placu Niebiańskiego Spokoju, potem udaliśmy się do Zakazanego Miasta, a na koniec poszliśmy do Świątyni Nieba. Zmęczeni i szczęśliwi wróciliśmy do hotelu, gdzie zjedliśmy pyszną kolację.

Następnego dnia wylecieliśmy do Los Angeles. Po krótkim odpoczynku pojechaliliśmy z przewodnikiem zwiedzać studio Hollywood, a potem obserwowaliśmy wieloryby w Newport Beach. Mieliśmy też czas wolny i

spacerowaliśmy po mieście. Wieczorem lecieliśmy do Nowego Jorku. Na miejscu czekał na nas przewodnik. Żółtą taksówką zawiózł nas do portu. Z przystani popłynęliśmy statkiem wycieczkowym do słynnej Statuy Wolności. Po rejsie czekała nas dodatkowa atrakcja – lot helikopterem nad Manhattanem. Po dniu pełnym wrażeń szybko zasnęliśmy w pokoju hotelowym.

Wczesnie rano czekał na nas samolot do Paryża – ostatniego celu naszej podróży. W hotelu byliśmy po południu, potem przewodnik zabrał nas najpierw na wieżę Eiffla, następnie do Luwru. Kolejnego dnia pojechaliśmy do Notre Dame, a resztę dnia spędziliśmy, zwiedzając miasto. Wieczór upłynął nam w hotelowym basenie. Rano zawieziono nas na lotnisko. Po paru godzinach wróciliśmy do Polski.

Podróż bardzo mi się podobała. Poznałem wiele ciekawych miejsc, tradycji i potraw oraz sposób życia ludzi w innych krajach.

Zofia Nosek

W 7 dni dookoła świata

Dzień 1

Pierwszego dnia naszej podróży udałyśmy się z Pyrzowic do Londynu. Lot był krótki, w związku z tym miałyśmy kilka godzin, aby zwiedzić miasto. Udałyśmy się pod Pałac Królewski oraz zwiedziłyśmy Big Bena oraz Tower Bridge.

Dzień 2

W kolejnym dniu naszej wyprawy dotarłyśmy do stolicy Włoch - Rzymu. Lot trwał 2,5 godziny, mimo to zdążyłyśmy zgłodnieć, więc udałyśmy się na pizzę. To była najlepsza pizza, jaką jadłam w życiu. Przez okna autobusu podziwiałymy najstojniejsze zabytki.

Dzień 3

Z Rzymu udałyśmy się do Kairu, stolicy Egiptu. W Kairze było bardzo gorąco, dlatego darowałyśmy sobie zwiedzanie miasta i poszłyśmy na zimną buble tea.

Dzień 4

Czwartego dnia z Kairu poleciałyśmy do Indii, do Bombaju. Lot trwał ponad 6 godzin, więc zdążyłam się chwilę przespać. Podczas spaceru po Bombaju zgubiłyśmy drogę i o mały włos nie spóźniłyśmy się na samolot do Jokohamy.

Dzień 5

W piątym dniu doleciałyśmy do japońskiego miasta Jokohamy. Nie mogłyśmy przepuścić takiej okazji i wybrałyśmy się na sushi. Wszyscy Japończycy są podejrzanie mili i zamiast sztuców używają jakiś patyków. Jak to się trzyma?

Dzień 6

Z Japonii udałyśmy się do USA, do Nowego Jorku. Był to najdłuższy lot naszej podróży, bo trwał 13 godzin. To był długi i nudny lot. Zdążyłyśmy tylko zobaczyć Statuę Wolności i zjeść pyszne burgery.

Dzień 7

Ostatniego dnia pokonałyśmy trasę z Nowego Jorku do Warszawy. Tydzień w podróży był dla nas męczący. Nie ma to jak w domu, ale Jokohama też była fajna.

Alicja Operhalska

Moja podróż w 7 dni dookoła świata

Dzień 1.

O ósmej rano miałam lot z Warszawy do stolicy Madagaskaru - Antananarywy. Późno wieczorem wylądowałam na lotnisku i pojechałam taksówką do hotelu.

Dzień 2.

Rano udałam się do Parku Narodowego Andasibe-Mantadia, w którym spacerowałam z lemurami. Przed południem pojechałam na lotnisko i wsiadłam do samolotu z Antananarywy do Pekinu. W Chinach zwiedziłam Wielki Mur.

Dzień 3.

Potem wyruszyłam w podróż do Seulu - stolicy Korei Południowej. Wędrowałam po najpiękniejszym parku narodowym w Korei na Mount Seorak, a następnie odwiedziłam starożytną świątynię buddyjską Naksansa Temple.

Dzień 4.

Kolejnym celem mojej podróży była Japonia, gdzie prócz zwiedzania stolicy wspięłam się na świętą górę Japończyków - Fudzi. Z Tokio wyleciałam samolotem do miasta Darwin w północnej Australii. Zwiedziłam Park Narodowy Kakadu, w którym widziałam kangury. Z Australii wyruszyłam do USA, na Hawaje, gdzie opalałam się, pływałam, nurkowałam i ćwiczyłam surfing.

Dzień 5.

Z Honolulu wyleciałam do Nowego Jorku z przesiadką w Los Angeles. Na Manhattanie podziwiałam wysokie wieżowce i karmiłam wiewiórki w Parku Centralnym. Na lotnisku Kennedy'ego wsiadłam do kolejnego samolotu - do Monako, w Europie.

Dzień 6.

W Monako spacerowałam po najśłynniejszym zakręcie na świecie, na którym ściga się Formuła 1, byłam na plaży i zwiedziłam muzeum oceanograficzne.

Dzień 7.

Nad ranem miałam samolot do Polski, do Warszawy. Po wylądowaniu na lotnisku mogłam z radością powiedzieć, że objechałam świat naokoło w 7 dni. Tak zakończyła się moja niesamowita przygoda.

Milena Rybak

W siedem dni dookoła świata

W siedem dni dookoła świata to trudne zadanie, ale nie niemożliwe. Siadłam przed komputerem i zaczęłam planować. Na początku chciałam odwiedzić jak najwięcej miast, ale okazało się, że nic bym nie zwiedziła. Problemem byłby brak czasu lub pobyt nocny, kiedy wszystko pozamykane. Zrezygnowałam więc z takiej opcji. Wybrałam trzy miasta, które chciałabym zwiedzić w ekspresowym tempie. Zwycięzcami zostały Hongkong, Los Angeles i Nowy Jork. Na każde miasto udało mi się wygospodarować około 30 godzin.

Wystartowałam z Warszawy o 17,40, w Hongkongu byłam o 15,05. W planach miałam zwiedzenie Wzgórza Wiktorii z pięknym widokiem na kolorowe miasto i park. Na mojej liście było też Muzeum Historii oraz zabytkowe dzielnice Lan Kwai Fang pełne malowniczych uliczek oraz egzotycznych restauracji z bardzo różnym jedzeniem. Więcej nie udało mi się zwiedzić.

O północy trzeciego dnia wystartowałam do Los Angeles. Po 13 godzinach lotu dotarłam tam o 22.15 dzień wcześniej, czyli w środę. W ten sposób w LA spędziłam cały czwartek i piątek, by do Nowego Jorku polecieć w sobotę rano. Mając tyle czasu do dyspozycji, zwiedziłam wytwornię filmów Universal i Warner Bros. Chciałabym odwiedzić też piękną Venice Beach i przejść się deptakiem Los Angeles. Czy dałabym radę zwiedzić coś więcej? Tego nie wiem.

Do Nowego Jorku wyleciałam o 6,00 w sobotę. Wylądowaliśmy o 14,20: miałam 24 godziny na zwiedzanie. Tu zobaczyłam Time Square w centrum Manhattanu. Wielkie reklamy, neony – to miejsce nigdy nie śpi. Kolejnym punktem było zwiedzanie Empire State Building oraz wieży World Trade Center One. Chciałabym jeszcze zobaczyć Chinatown – bardzo ekscytującą dzielnicę.

Powrót do Warszawy zaczął się o 22,30 w niedzielę. Warszawskie lotnisko zobaczyłam w poniedziałek po południu.

Hania Szlachta

W 7 DNI DOKOŁA ŚWIATA

Po przeczytaniu książki J. Verne „W 80 dni dookoła świata” pomyślałam, że też chciałabym wyruszyć w taką podróż i przeżyć jakieś ciekawe przygody. Zaplanowaliśmy z rodzicami, że w wakacje wybierzemy się w podróż dookoła świata. Niestety, ponieważ rodzice nie mieli zbyt dużo urlopu, nasza podróż stała się 7-dniową wycieczką, którą rozpoczęliśmy od lotniska w Pyrzowicach, skąd o 5.00 rano wyruszyliśmy do Lizbony, stolicy Portugalii – najdalej wysuniętego na zachód państwa Europy. Po około 6 godzinach byliśmy już w Portugalii. Na zobaczenie tego, co najważniejsze w Lizbonie, mieliśmy tylko

około 9 godzin. To niedużo, ale udało nam się w tym czasie przejechać zabytkowym tramwajem linii 28, zobaczyć fort Torre de Belem, odwiedzić jedno z najwspanialszych oceanariów w Europie, a także, podziwiać panoramę miasta z najlepszego punktu obserwacyjnego – posągu Cristo Rei. Podsumowaniem naszego pobytu w Lizbonie była wizyta w cukierni i zjedzenie najbardziej znanego deseru – kremowej tarty! To był cudowny dzień!

Następnie samolotem udaliśmy się do Kenii w Afryce. To państwo, przez które przebiega równik, czyli najdłuższy równoleżnik świata. Tu przeżyłam przygodę, o której zawsze marzyłam! Wzięliśmy udział w safari. Podczas jazdy jeepami obserwowaliśmy dzikie zwierzęta w ich naturalnych warunkach. Widziałam lwy, słonie, antylopy, nosorożce. To było niesamowite przeżycie!

Z Kenii udaliśmy się do Ameryki Południowej, a dokładnie do Brazylii. To był bardzo długi lot! Na szczęście przebiegł spokojnie, więc można się było zdrzemnąć. Po wylądowaniu w Rio de Janeiro nie wiedzieliśmy, od czego zacząć zwiedzanie. Czasu starczyło nam tylko na zobaczenie najważniejszych obiektów: posągu Chrystusa Zbawiciela, katedry św. Sebastiana, ogrodu botanicznego. Parę godzin na tak duże miasto to stanowczo zbyt mało i na pewno trzeba będzie jeszcze tu wrócić!

Kolejnym miejscem, do którego dotarliśmy, był stan Floryda w Ameryce Północnej. Choć jest tu wiele ciekawych rzeczy do zobaczenia, postanowiliśmy zrobić sobie jeden dzień totalnego luzu i spędzić go na plaży. Było cudownie – piasek, turkusowe morze, ciepły wiatr – to wszystko, czego było nam potrzeba do szczęścia.

Po takim dniu odpoczynku udaliśmy się w dalszą podróż – do Azji. Po 11 godzinach lotu, wylądowaliśmy w Tokio w Japonii. To największe miasto świata, w którym jest mnóstwo muzeów, galerii sztuki, ale także piękne parki i zabytki. Zobaczyliśmy Pałac Cesarski, Tokyo Tower wzorowaną na wieży

Eiffli. Byliśmy także w parku, w którym rośnie 2200 drzewek wiśniowych oraz na wiszącym moście, który wieczorem mieni się różnymi kolorami i dlatego nazywa się Tęczowym Mostem. Tokio jest piękne i tak różnorodne, że potrzeba przynajmniej 7 dni na to, żeby obejrzeć wszystkie jego atrakcje!

Ostatnim kontynentem, na którym wylądowaliśmy była Australia. Długo zastanawialiśmy się, co chcemy zobaczyć i zdecydowaliśmy się na Sydney. To niesamowite zobaczyć na żywo budynek słynnej opery, królewski ogród botaniczny, most Sydney Harbour Bridge.

Australia była ostatnim punktem naszej podróży dookoła świata. Po 7 dniach intensywnej podróży, pełnej wrażeń i przygód, wróciliśmy do Katowic. Teraz pozostały nam wspomnienia i plany podróży na przyszłe wakacje!

Zebrała: Zofia Błońska